Nr. 173. Kraków, wtorek 26 czerwca 1906. Rocznik XV

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Strejk masowy.

Jakkolwiek na razie komisya dla reformy wyborczej pracuje, to jednak co chwila wrogowie reformy występują z przeróżnemi »niespodziankami«, mającemi na celu obstrukcyę lub przynajmniej przewleczenie prac komisyjnych do nieskończoności.

Równocześnie zaś rząd bar. Becka chce sobie nadać wojowniczą postawę, ściągając do Wiednia jeszcze więcej wojska, obmyślając powołanie rezerwistów i nie prostując ciągłych pogróżek, że w razie czego rzuci do przemysłowych Czech »trzy korpusy wojska«.

Dziwnie wygląda ta »siła« rządu, który wszystkie swe ostrza zwraca przeciwko ludowi, a nie może dać sobie rady z kilkudziesięcioma szlachcicami, lub z takiemi postaciami rynsztokowemi, jak Malik lub Franko Stein... Dziwnie zaczynają wyglądać ci ministrowie »parlamentarni«, którzy nie mają żadnego wpływu na parlament, ale zato wielki wpływ na karabiny i bagnety.... Dziwnie wygląda i szef rządu, sam baron Beck, który zaczął od uroczystego zapewnienia, że reforma wyborcza jest najdonioślejszą, podstawową koniecznością dla państwa i dla ludu, a teraz nie może jej dopomódz do stania się ustawą i zamiast reformy wyborczej przygotowuje walkę z ludem, który — uwierzył w słowa ministra i wziął je seryo, a nie jako oszukańczy wybieg! »Energia« barona Becka może zaimponuje wrogom reformy wyborczej; może Malik i Stein, para błaznów parlamentarnych, będą dumni z tego, że dla poparcia ich obstrukcyi wojsko gotowe strzelać do robotników; ale rząd musi wiedzieć i o tem dokładnie, że karabinami strejku w Wiedniu, ani w żadnem mieście w Austryi nie zażegna!

Na to, aby kilku intrygantów i próżniaków, biorących dyety, mogło sobie przed czasem udać się na ferye, chcianoby strzelać do robotników, którzy są tego samego zdania, co cesarz, że reformy odwlec niepodobna?! I to ma być polityka »parlamentarna«? Wszak tego nigdzie w świecie nie zrozumieją, wszak groźby ewentualne rządu ośmieszą plany tego samego rządu i wówczas nie pomoże nic p. Beckowi jego »znajomość ugody węgierskiej«, bo nie będzie miał nawet pola do jej pokazania i do udowodnienia, że to nie reklama zwykła, ani blaga.

Jakiekolwiek będą jednak losy rządu, robotnicy od swojego słusznego, wykonalnego żądania nie odstąpią, żeby parlament pracował uczciwie nad dokonaniem reformy wyborczej.

Robotnicy chcą, żeby ustały komedye ze strony wrogów ludu, robotnicy żądają, aby pracowano, a nie zabijano czasu napróżno. To nie żaden »teroryzm«, lecz poprostu konieczność ludzi o zdrowych zmysłach! Strejk zaś masowy jest dziś jedyną wskazaną bronią w ręku organizacyj robotniczych, bronią nie wybraną dowolnie lub lekkomyślnie, ale z twardej politycznej konieczności. Strejkować nie mógł nawet car z całą swoją potęgą żołnierską zabronić. Nie »zabroni« strejku masowego i p. baron Beck.

Jeżeli rząd nie chce strejku — niech wywrze nacisk na wrogów reformy wyborczej, a nie na jej obrońców! Bez wojska, bez strzelaniny, bez powiększania garnizonów niech rząd upora się z kilku bankrutami w parlamencie, a wówczas będzie idealny spokój i porządek...

Reforma wyborcza, to spokój — zwlekanie z nią, to nieszczęście i rozprzężenie!

Od republiki burżuazyjnej ku republice socyalnej.

III.

Francuski minister spraw wewnętrznych Clémenceau, zakończył mowę swoją szumnym i efektownym frazesem, że niepodobna przeobrazić ustroju społecznego, nie zmieniwszy przedtem jednostki. Ten to fajerwerk indywidualistyczny, który wywołał bezkrytyczny poklask prawie całej Izby, pobudził zaraz na wstępie ostrej krytyce poseł socyalistyczny:

— Każda wielka reforma, każde wielkie dzieło, wymaga jednocześnie z zaufaniem do jednostki, przeobrażenia środowiska w którem ta jednostka ma działać; a na dowód wystarczy przytoczyć słowa pana ministra spraw wewnętrznych, wypowiedziane bezpośrednio po postawieniu tego absolutu indywidualizmu. Powiedział on, że deklaracya przezemnie zapoznana przynosi wielką reformę, wielką nowość — zbiorowe kontrakty pracy. W tejże samej chwili, w której abstrakcyjnie wysławia rząd bezwzględny indywidualizm, praktycznie, jedyną reformą społeczną jaką proponuje zdąża do związków solidarności.

— Pan minister zgorszony zajściami podczas strejków zapytuje:

Gdzież spotkałem klasę robotniczą? Gdzie ona jest? Spotykałem robotników: górników, kopaczy, spotykałem bezładne gromady włóczące się, które zatraciły poczucie prawa i porządku. Gdzież spotkałem klasę robotniczą i gdzie ona jest?

— Gdzie ona jest, panie ministrze?

— Po prostu — w swoich organizacyach — w związkach zawodowych i w federacyach związkowych. Bardzo często przeciwnicy nasi wytykają nam zbyt małą liczbę zorganizowanych robotników, w stosunku do ogółu klasy robotniczej — i my również dążymy do zniesienia tej niewłaściwej proporcyi; ale mnie dziwi właśnie, że już tak wielka liczba robotników jest zorganizowaną. Organizacya zawodowa, wymaga ze strony robotników, ogromnego, potrójnego wysiłku: wysiłku oszczędności, z płacy i tak niewystarczającej na życie, celem uiszczania wkładek do stowarzyszeń, wysiłku myśli, pomimo przepracowania, dla wzniesienia się ponad codzienne troski i przygotowania lepszej przyszłości dla całej klasy robotniczej, wysiłku odwagi, sięgającej nieraz do bohaterstwa, ponieważ to na bojowników, na agitatorów, na założycieli i na funkcyonaryuszów związków robotniczych, uderzają w chwilach przełomowych mściwe ciosy pracodawców.

Tylko nieustającem dążeniem do sprawiedliwości społecznej, będziemy w możności ustalić prawdziwy porządek i ład w społeczeństwie niespokojnem i udręczonem.

— Zamachy na własność prywatną i na osoby są jeszcze większemi zbrodniami przeciw socyalizmowi, niż przeciw kodeksowi burżuazyjnemu, ponieważ wywołują postrach i reakcyę, które mogą zgnieść proletaryat. A przedewszystkiem paczą one przepiękny ideał socyalistyczny. Socyalizm nie jest burzeniem, ale przeciwnie budowaniem i tworzeniem. Nie będzie on rozpętaniem dzikości, ale ostatecznem zwycięstwem cywilizacyi nad dzikiemi instynktami przemocy, grabieży i morderstwa.

— Jeżeli domagałem się od klasy robotniczej cierpliwości, poświęcenia o wiele więcej, niż wielu z naszych towarzyszów uważało za rozsądne i mądre, to w nadziei, że wzrost wolności republikańskiej i legalnej siły klasy robotniczej, pozwolą jej dojść do celu pewniej — i uczynią niepotrzebnymi gwałtowne środki.

— Żądamy od klasy robotniczej, żeby organizowała się legalnie dla uniknięcia wszelkiej pokusy i wszelkiej możliwości gwałtu; ale panie ministrze spraw wewnętrznych, nie damy się, nie możemy dać się oszukać społeczną obłudą klas rządzących. To co one nazywają utrzymaniem ich porządku, to co one rozumieją jako odparcie gwałtu, jest to nietylko stłumienie wszelkich wykroczeń, wszelkich wybryków siły robotniczej, ale także pod pozorem zapobieżenia wykroczeniom, zgniecenie samejże siły robotniczej i przygotowanie wolnego pola wyłącznie dla gwałtu kapitalistycznego.

Olbrzymie zgromadzenie robotników żydowskich.

Likwidacya separatyzmu na gruncie lwowskim.

Lwów, 24 czerwca.

W sobotę 23 czerwca po południu odbyło się we Lwowie na placu Solskich obok ulicy Słonecznej zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, zwołane przez sekcyę żydowską naszej partyi. Zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 6000 uczestników, było świetnym tryumfem naszej partyi. Kto miał jeszcze jakieś wątpliwości, po czyjej stronie stoją robotnicy żydowscy, ten mógł po sobotniem zgromadzeniu przekonać się naocznie, ze ogół żydowskiej ludności robotniczej stoi niewzruszenie przy naszej partyi i darzy ją jak dawniej, tak i obecnie zaufaniem.

Grupa separatystów postanowiła zmierzyć swe siły i równocześnie z naszem zwołała również zgromadzenie na placu Misyonarskim. Na zgromadzenie separatystów stawiło się zaledwie sto i kilkanaście ludzi, przeważnie dzieci i akademików ze Związku. Ażeby zapobiedz ewentualnym przechwałkom separatystów, kolportowanym chętnie (z nienawiści do naszej partyi) przez prasę burżuazyjną, zrobiono fotograficzne zdjęcie zgromadzenia socyalistycznego na placu Solskich i separatystycznego na placu Misyonarskim. W razie potrzeby opublikujemy obie fotografie.

Klapa separatystów jest tem dotkliwszą, że agitowali oni szalenie za swojem zgromadzeniem. Separatyści zdzierali nasze afisze, błagali uczestników naszego zgromadzenia, aby pofatygowali się na plac Misyonarski. Oni, motywujący swoje istnienie tem, że robotnicy żydowscy nie rozumieją języka polskiego, rozrzucili całą masę ulotnych kartek w języku polskim tej treści:

„Towarzysze! robotnicy! obywatele! W sobotę dnia 23 czerwca 1906 o godz. 3 popoł. odbędzie się na placu Mysyonarskim (koszarynplatz) zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Sytuacya polityczna w Austryi a reforma wyborcza“. Komitet żyd. partyi soc. dem.“.

Wszystkie te sztuczki zawiodły. Na placu Solskich były już o godzinie 3 tłumy uczestników, podczas gdy na placu Misyonarskim nie było oprócz trzech generacyj rodziny Blindów nikogo. Wówczas najstarszy Blind począł prosić pana Boga o deszcz, czyniąc przytem uwagę: „niech nam będzie jedno oko wybite, a im dwa“.

Wypadki sobotnie są likwidacyą separatyzmu na gruncie lwowskim.

Przebieg zgromadzenia był następujący: Trybuna przystrojoną była w następujące tablice: Niech żyje strejk masowy! Niech żyje rewolucyjny proletaryat! Żądamy chleba i wolności! Niech żyje powszechne prawo wyborcze!

Do prezydyum wybrani zostali tow. Sabel, Kuhner, Sohn i Storch. Referaty wygłosili tow. Korkes i Hankiewicz.

Tow. Korkes poświęca na wstępie gorące wspomnienie krwawym ofiarom w Białymstoku i twierdzi: Jakkolwiek serce nam się ściska na myśl, że tyle braci naszych w walce z rozbójniczym caratem życie postradało, to dumni jesteśmy z tych ofiar. Bo oto z podniesioną głową przyjść teraz możemy przed trybunał ludów i powiedzieć: Patrzcie! Tam w państwie knuta i nahajki mimo brutalnych gwałtów caryzmu, wszechpotężna idea proletaryacka przedarła się za mury ghetta, płomieniem rewolucyjnym objęła tysiączne rzesze

---

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

21

— Czemu? — złośliwie zapytał Jasiek — że was siedmiu, a nas dwóch... bohaterzy! Widać, że wam nie w pałacu stać...

Jegor Szybajew gwałtownie posunął się ku niemu, ale Cypryan szybko zagrodził mu drogę. Z minutę z wściekłością patrzyli na siebie, potem Jegor odstąpił, grożąc pięścią.

— Ja cię nauczę, ty rozbójniku... ty... poczekaj!...

— Co?

— Bracia — zwrócił się Jegor do chłopów — cóż wy stoicie... a dalejże go!...

Chłopi wahali się.

— Dębinąby ich! — bąknął Bitiugow.

— Milcz, stary dziadzie! — zauważył Jasiek. — My za tę twoją dębinę sosnowemi drzazgami twoje stodoły podpalimy.

— Koniokrad przeklęty...

— No cóż, przyjaciele? — zawołał Jegor. Chłopi posępnie milczeli.

— Pójdźmy, Cypryanie — szydził Jasiek — nic więcej od nich nie wydobędziesz... jednemu nos rozpłaszczyłeś i dość, wszyscy się tem zadowolnili. Chodźmy!

Cypryan uśmiechnął się.

— Chodźmy! — zgodził się, nie spuszczając oka z Jegora.

Poszli.

— No, dostanie wam się jeszcze rozbójniki! — krzyczał w ślad za nimi Bitiugow.

— A wam już się dostało! — wyśmiewał się Jasiek.

Jegor Szybajew pogroził im pięścią.

— Nos utrzyj sobie, wojowniku! — krzyknął mu Jasiek.

Powrócili do Gunjawego.

— Narobili my historyi! — rzekł Jasiek, potrząsając włosami.

Gunjawy wysłuchał ich, pochmurny, założywszy ręce za pas.

— Tak! — rzekł. — widzicie, do czego grzech człowieka doprowadza... ech!... Byli ludzie, a teraz na...

Cypryan zmieszał się.

— Cóż tam już...

Gunjawy milczał.

— Ot co, teraz u mnie pozostać nie możecie.

— To też to! — westchnął ze skruchą Jasiek.

— Kapuśniaku pojedzcie i hajda w las! Pod wieczór cała obława się tu zwali. Nawarzyli biedy...

— I dyabli go nadali wdać się w to! — z wymówką rzekł Jasiek.

Weszli do izby.

— Anusia kręci się tu z moją dziewczyną — oświadczył Cypryanowi Gunjawy.

Dziewczynka w czerwonej chusteczce była w izbie. Ujrzawszy Cypryana, przybiegła do niego.

— Wujku Cyprynie, a co ja ci powiem — dźwięcznie zaszczebiotała.

— A co? — ucieszył się Cypryan i poczerwieniał.

Dziewczynka wspięła się i na paluszkach i głośno powiedziała mu do ucha.

— Ciotka Motruna kazali przyjść, koniecznie przyjść kazali.

— Kiedy? — drżącym głosem zapytał Cypryan.

— Jutro pod wieczór... do warzywnego ogrodu... Koniecznie przyjść kazali.

— Dobrze, przyjdę...

— Koniecznie — powtórzyła dziewczynka — a teraz już pójdę.

— Idź!

— Pójdę — i Anusia wyskoczyła z izby na jednej nodze, a za nią pobiegła cała dzieciarnia Gunjawego.

Gunjawy wyjął z pieca miskę kapuśniaku i łyżki.

— Jedzcie, i idźcie z Bogiem — rzekł poważnie.

XIV.

Kiedy Cypryan i Jasiek wyszli, już zmierzchało.

Obława nie była jeszcze powróciła i na ulicy było pusto i ciemno.

Na zakręcie sąsiedniego zaułka, Cypryan i Jasiek natknęli się na jakieś wielkie, miękkie ciało, leżące w poprzek drogi. Jasiek mało nie upadł i uchwycił się płotu.

— A dyabli! — zaklął.

Potem, przyjrzawszy się przy słabem świetle zmierzchu, uśmiechnął się i rzekł:

— A to ci się schlał.

Cypryan zatrzymał się.

— Kto?

— Tomasz — szczerząc zęby w uśmiechu rzekł Jasiek i zaczął tarmosić pijanego.

— Zostaw — rzekł Cypryan.

Pijany chrapnął i coś mruknął.

— My z nim kumowie — wesoło objaśnił Jasiek i chwytając pijanego za ramię, krzyknął:

— Kumie, dyable jeden, wstawaj! Czapkę zgubiłeś!...

Pijany poruszył się.

— Pleciesz... — mruknął on.

— Śmieszny chłop — kiwnął głową Jasiek. — Doprawdy zgubiłeś... wstawaj!

Pijany milczał, coś przypominając.

— A to... wstanę — mruknął.

Tomasz uniósł się na rękach, potem stanął na kolanach, zatoczył się i z rozmachem znów usiadł. Jasiek śmiał się radośnie. Tomasz głupio popatrzał na niego, potem uśmiechnął się wesoło i ochrypłym głosem wyrzucił:

— Baba umarła!

— Co? — zapytał Jasiek z powątpiewaniem.

Tomasz, trzymając się płotu, podniósł się na równe nogi, ogromny, bosy, rozczochrany, w portkach i perkalowej koszuli i kiwając się na wszystkie strony, powtórzył:

— Baba umarła!

— Twoja? — zapytał Cypryan.

Tomasz roześmiał się.

— Juści nie cudza... Dwadzieścia lat razem żyli... Umarła...

Wszyscy troje umilkli. Jasiek popatrzył na blade niebo, uśmiechnął się i spojrzał na Cypryana.

— Z czego umarła? — zapytał Cypryan.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ludu żydowskiego, z wczorajszych karłów zrobiła bohaterów.

A jeśli szaleje carat, jeśli na bohaterską i ofiarną walkę proletaryatu żydowskiego odpowiada Kiszyniewem, Homlem, Żytomierzem, Białymstokiem, to w tem wszystkiem jeszcze jeden dowód, że na dobrej znajdujemy się drodze, że należycie spełniamy naszą misyę rewolucyjną. Dwa lata rewolucyi były twardą dla nas szkołą. W Kiszyniewie czarną rozpaczą odpowiadaliśmy na mordy caratu, w Białymstoku browningami reagowano na barbarzyństwa zbirów carskich (Oklaski). I my dzisiaj z otuchą w przyszłość patrzymy! My wiemy, że po Kiszyniewach i Białychstokach, że po pogromach żydowskich przyjdzie dzień odwetu, przyjdzie dzień wielkiego pogromu, w którym runie carat, a na gruzach tego największego gmachu niewoli powstanie federacya wolnych i szczęśliwych ludów. (Burzliwe oklaski).

I my w Austryi stoimy w przededniu wielkich wypadków. Nad państwem Habsburgów gęste gromadzą się chmury. Bo oto z pod ziemi wyrósł nagle olbrzym potężny i donośnym głosem praw swoich zażądał. Płomień buntu objął miasto i wieś, chłop i robotnik poznał, że nadeszła chwila walki, która o przyszłości naszej rozstrzygnie. Na całym olbrzymim obszarze państwa austryackiego gwałtownie czyni się przygotowania do strejku masowego; miliony ludu pracującego stoją w pogotowiu; te pilne mrówki, które pracą i znojem swoim tworzą bogactwa tego państwa, gotowe są pracy zaprzestać, gotowe sparaliżować całe życie ekonomiczne tego społeczeństwa, które dla najpracowitszych swych członków niema praw lecz tylko nieznośne ciężary. I my robotnicy żydowscy czujemy, że w tej walce my w pierwszych szeregach kroczyć powinniśmy (Oklaski). My żydzi, na żadnym ruchu wolnościowym nigdyśmy nie tracili. Tę odrobinę praw ludzkich, które posiadamy, dała nam wielka rewolucya francuska, pełni praw naszych, absolutnej sprawiedliwości społecznej doczekać się możemy tylko od najpotężniejszej rewolucyi, od rewolucyi ludu pracującego (Burzliwe oklaski). Dlatego kłamcą jest ten, który z obłudnem hasłem na ustach: Łącz się Izraelu! chce was odciągnąć od tej walki wielkiej i świętej, chce wam wykazać, że solidarność ludu żydowskiego ma na tem polegać, byście się łączyli z wrogami ludu pracującego. Nie od kahałów żydowskich, będących na służbie szlachty galicyjskiej, wyjdzie wasze równouprawnienie, ale z prawdziwej Izby ludowej gdzie godne zastępstwo znajdzie robotnik polski i chłop ruski. I my przychodzimy do was i wołamy: Łączcie się! Łączcie się wszyscy biedni i uciskani, obrzezani i nieobrzezani, łączcie się do walki wspólnej o najświętsze prawa ludowe (Żywe oklaski). Kiedyś bardzo pobożni żydzi wierzyli w przyjście mesyasza i w chwilach bardzo ciężkich pocieszali się tą jedyną nadzieją zbawienia. Dzisiaj tylko głupcy na to czekają. Ten mesyasz przyszedł już dawno, a jest nim socyalizm, głoszący międzynarodowe braterstwo ludów (Burzliwe oklaski). Ten mesyasz, który poszedł w zaułki żydowskie przedarł się przez omszałe mury ghetta i na tem ponurem cmentarzysku obwieścił: Zmartwychwstanie!... Ten mesyasz, który trupy powołał do życia, z niewolników zrobił obywateli i do karnych szeregów zorganizowanego proletaryatu wszystkich wyznań i narodowości wciągnął także najbiedniejszych z biednych: rzesze żydowskiego ludu pracującego (Oklaski).

I bądźcie pewni, że w tych czasach coraz częściej zaglądać będzie agitator socyalistyczny w to miasto umarłych, coraz donośniej w tej dzielnicy rozlegać się będzie pobudka bojowa. A kiedy wybije godzina walki i wówczas do was przyjdziemy, przyjdziemy z hasłem: Do boju ludu żydowski, do boju za naszą i waszą wolność! (Długotrwałe oklaski. Okrzyki: Niech żyje strejk masowy!).

Burzliwymi oklaskami powitany, wstępuje na trybunę następny mówca tow. Hankiewicz i wśród ogólnej ciszy wywodzi: Jedno pragnienie ogarnia dzisiaj ludy austryackie — to chęć wywalczenia sobie prawa samodzielnego stanowienia o swoim losie, to walka o powszechne, równe bezpośrednie i tajne prawo głosowania. (Oklaski). W mieście i na wsi, żydzi i chrześcijanie, Polacy i Rusini, robotnicy i chłopi, gotują się do walki ostatecznej, czynią przygotowania do strejku masowego. Okrzyk „niech żyje strejk masowy“, okrzyk, rozbrzmiewający na całym obszarze monarchii, to odpowiedź rzesz pracujących na nikczemne zakusy szlachciców wszystkich narodowości, to potężny protest przeciwko bezczynności i bezradności tego rządu, który pozwala knuć i spiskować bandzie uprzywilejowanych opryszków. (Głosy: Precz ze szlachtą). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ta szajka, która dzięki poparciu propinacyi dostała się do parlamentu, że ona chce udaremnić epokową reformę, która rozstrzygnie o przyszłości Austryi. Bo od dojścia do skutku reformy wyborczej zależeć będzie, czy ta Austrya ma żyć i rozwijać się, czy też ma w gruzy się rozpaść. (Oklaski).

Biurokracya wiedeńska snać zapomniała, że Austrya widziała kiedyś rok 48! (Żywe oklaski). Zapomniała, że wieszano ministrów na latarniach. (Ponowne oklaski). Nauka poszła w las i ci panowie, umiejący się skarżyć na teroryzm klasy robotniczej, rozpoczynają na nowo niebezpieczną igraszkę. Niebezpieczną, bo prześwita się w ludzie miarka cierpliwości i zrywa się cierniowy przez wieki niewolnik, by stargać krępujące go pęty. (Burzliwe oklaski). Z niesłychaną gwałtownością szerzy się w każdym zakątku myśl strejku masowego, który będzie dniem sądu dla rabusiów prawa ludowego. Wytężymy wszystkie nasze siły, zgodzimy się na wszystkie ofiary, aby słowom i przyrzeczeniom ministrów Habsburgów siłę nadać i potęgę. (Oklaski).

Skończyła się nasza cierpliwość! Od 28 listopada od dnia strejku masowego, czekaliśmy spokojnie. Ministeryum Gautscha, które wniosło projekt reformy wyborczej, padło ofiarą zakulisowych intryg. Zbutwiały przywilej odniósł tryumf nad ideą zrównania w prawach wszystkich obywateli. Przyszedł Hohenlohe. Byliśmy teraz pewni, że słowo cesarskie przyoblecze się w ciało, że reforma wyborcza stanie się ustawą. I zmowuśmy się zawiedli. Drugie z rzędu ministeryum reformy wyborczej runęło. Reformy wyborczej jak nie było, tak niema. Zamiast tego został ministrem największy wróg ludu hrabia Dzieduszycki (Głośne okrzyki: Hańba) ten sam, któremu w 1897 r. nie chciał ręki podać poseł Gniewosz. Ten sam, który jako prezes komitetu dla rozbojów wyborczych ręce swoje krwią niewinnie pomordowanych chłopów spiamił. (Głośne oburzenie). To też wzmaga się z dniem każdym niezadowolenie w kraju. Gorycz ludu pracującego dosięgła ostatecznych swych granic.

A tymczasem czynownictwo galicyjskie hula, jak za dawnych, dobrych czasów. Gdy z Rosyi straszne dochodzą wieści, gdy przy czytaniu opisów strasznej rzezi w Białymstoku krew się ścina w żyłach, w tych czasach basza okręgu lwowskiego p. Franz odważa się wydalać emigrantów rosyjskich ze swego okręgu. (Głośne okrzyki: Hańba!) Według niego w Rosyi zupełnie spokojnie, obawy pogromów niema! I dlatego wyrzuca ze swego powiatu ludzi, których wyrzucać niema prawa. Gdzieindziej pan taki, ustawę i konstytucyę łamiący (komisarz się zrywa) ustaw nie znający natychmiast poszedłby w odstawkę. U nas gotów zaawansować, bo równocześnie zakazuje zgromadzenia socyalistyczne, zwołane w sprawie reformy wyborczej. I za te zbrodnicze sztuczki włos z głowy mu nie spadnie, bo na to nie pozwoli ani Abrahamowicz, ani minister-rodak Dzieduszycki.

Wrogowie reformy wyborczej starali się oczernić potężny ruch ludowy. Chłopów demonstrujących za powszechnem prawem wyborczem starano się przedstawić jako chuliganów, którzy chcą żydów mordować. I doszło do tego, że chłopi z gór przychodzili na zgromadzenia i oświadczali: My nie jesteśmy wrogami żydów, walczymy z wrogami ludu, którzy nas wszystkich gnębią i praw nam nie dają! (Oklaski). Pewnie, że między wami a chłopstwem jeszcze jest przedział, wzajemna nieufność. Toż nad tem, aby przedział ten stworzyć, pracowali usilnie wszyscy wrogowie ludu, pracowały całe wieki. Ale z poza murów przeklętego getta wyciąga się ku wam bratnia dłoń chłopa i robotnika, chcącego z wami razem walczyć i razem zwyciężyć. (Burzliwe oklaski). I dlatego wrogami waszymi są ci, co was chcą rozłączyć, co was chcą separować. My was razem chcemy złączyć, bo tylko pod tym znakiem możemy zwyciężyć. Zebranie dzisiejsze, to rodzaj rewii wyskowej, to przegląd wojska, które z nami gotowe ruszyć do walki. Walka ta może się rozpocząć już w najbliższych dniach. Dlatego bądźcie gotowi, a w danej chwili jak jeden mąż stańcie do apelu! Bądźcie pewni, że razem postępując, zwyciężyć musimy. (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

Tow. Korkes stawia rezolucyę, w której zebrani oświadczają, że na wezwanie partyi natychmiast staną do strejku masowego. Rezolucya ta wśród nieopisanego zapału zostaje jednomyślnie przyjętą.

Policya, skonsygnowana w ogromnej liczbie, nie miała sposobności do masakry.

DUMA.

Czy rozpuszczą Dumę?

„Duma donosi: „Wszelkie pogłoski, że rząd zamierza rozpuścić Dumę, przypisać należy fantazyi korespondentów zagranicznych. Że zaś rząd postanowił w końcu b. m. odroczyć sesyę Dumy do jesieni, o tem dużo mówiono w sferach rządowych. Podczas wakacyi rząd na własną rękę przedsięweźmie środki dla uspokojenia kraju“.

Zamiary Grupy pracy.

Organ partyi włościańskiej „Sow. Życń“ donosi: posłowie włościańscy obawiają się, że rząd rozwiąże Dumę w chwili, kiedy lud się od niej odwróci i kiedy, dzięki temu, Duma nie będzie miała siły. Dlatego Grupa pracy postanowiła jak najprędzej zgromadzić siły swe, aby być gotową do wystąpienia, które ma się wyrazić w postawieniu ultimatum rządowi i odezwie do ludu. Ultimatum ma zawierać żądania: dymisyi ministrów, amnestyi, zniesienia kary śmierci, odpowiedzialności ministrów itd.

Z CARATU.

Echa pogromu.

Petersburski „Gołos“ donosi, że w Białymstoku policya nie zezwala rodzinom pomordowanych na grzebanie trupów, żądając podpisania zaświadczenia, że pogrom urządzili tylko chuligani, bez współudziału policyi. Żydzi odmawiają tę propozycyę.

Korespondent „Kij. Zari“ podaje kilka charakterystycznych szczegółów. Np. chrześcijanka p. P., telefonowała do policyi o pomoc dla zabijanych sąsiadów. „Kim pani jest?“ — zapytano. „Jestem Rosyanką“ (cytuje nazwisko). — „Myli się pani — odpowiadają z policyi — nie jest pani Rosyanką, ma pani żydowską duszę. Proszę lepiej siedzieć cicho“. Niektórzy policyanci gromili wspólnie z chuliganami. Widziano np. rewirowego, który brał udział w „robocie“. Twierdzą, że w nocy 2 czerwca wypuszczono 15.000 kul z kartaczownic. Liczba przewodników pogromu nie przewyższała 50. W szpitalu leży trup, któremu wbito w gardło kij tak, że wyszedł przez szczękę. Jest też trup kobiety z rozprutym brzuchem.

Przegląd społeczny.

Strejk stolarzy w Rzeszowie zakończył się po czterech dniach bezrobocia prawie całkowicie zwycięstwem robotników. Uzyskano bowiem 10-godzinny dzień roboczy, podwyższenie akordowej płacy o 25% i 2 K 50 h minimalnej płacy. Ciekawe były natomiast wprost śmieszne żądania majstrów wobec strejkujących robotników: Żądali, aby robotnikowi wolno było tylko dwa razy dziennie chodzić do klozetu w godzinach roboczych, wyznaczając na tę historyę czas 5-minutowy. Robotnicy zgodzili się na tę propozycyę pod warunkiem, że w razie wypadku „reszte“ dokończą w warsztacie. Ponieważ kuchnie „P. T.“ majstrów są po największej części połączone z warsztatem, przeto pod wpływem zarządzających kuchnią i warsztatem swoich niewiast, zrezygnowali p. majstrowie z tego żądania...

KRONIKA.

Franciszek Morawski.

Żałobną, smutną wiadomością musimy się podzielić z naszymi towarzyszami: w Katowicach zmarł w niedzielę 24 czerwca tow. **Franciszek Morawski**, redaktor „Gazety Robotniczej“.

Tow. Morawski to jedna z tych jasnych, przepięknych postaci robotniczych, które w socyalizmie znajdują cały nowy, szlachetny świat nadziei, szczęścia, godności ludzkiej i walki o najświętsze prawa ludzkości pracującej.

Nim przyniesiemy obszerniejszy życiorys tego przedwcześnie zgasłego męczennika i bojownika proletaryusza, przypomnijmy sobie, że w niedzielę ubył z naszych szeregów towarzysz, który jeszcze przed dziesiątkami lat, podczas stanu wyjątkowego w Poznańskiem przesiedział długie lata w więzieniu, potem wśród ogólnego upadku ducha wśród robotników polskich w pruskim zaborze, był głównym [illegible] tyi, redaktorem, agitatorem niezmordowanym, zawsze czynnym, zawsze wiernym, zawsze poświęcającym się dla ruchu!

Ten ubogi stolarz, obarczony obowiązkami rodzinnymi, potrafił ze swego skromnego mieszkanka w robotniczej dzielnicy Berlina zrobić ognisko ruchu dla wszystkich, co chcieli pracować wśród ludu w Poznańskiem i na Śląsku.

Kiedy przed sześciu laty przeniesiono „Gazetę Robotniczą“ do Katowic, przeniósł się tam i tow. Morawski, na którego zwróciła się odrazu cała nienawiść nikczemnych zbirów pruskich. Nastraszono się tego robotnika polskiego, który gotów był potrząść potęgą baronów węglowych i hutniczych, gotów był zorganizować i uświadomić przybity klerykalizmem lud górnośląski!... Pruska sprawiedliwość klasowa uderzyła też wnet w Morawskiego obuchem: chorego człowieka zasądzono na dwa i pół roku więzienia!

Pomimo tego ohydnego teroru, dostał Morawski uwięziony 10.000 głosów przy wyborach do parlamentu w r. 1903. Gdy wyszedł — był już ruiną. Chore serce wywoływało cały szereg innych chorób i kiedyśmy go przed dwoma laty w Krakowie witali, niejednemu z towarzyszy łza zakręciła się w oku na widok Morawskiego, chorego i znękanego...

Jeszcze przed kilku tygodniami, przy wyborach uzupełniających padło na Morawskiego 7000 głosów robotniczych, ale robotniczy kandydat już — dogorywał...

W niedzielę skonał w Katowicach, wierny sprawie do ostatniej chwili życia, osierocając towarzyszy i rodzinę.

Cześć jego szlachetnej pamięci!

Zmarły w sobotę poseł dr Byk należał do najwybitniejszych przedstawicieli żydów w Galicyi, a wpływ jego sięgał przy urządzeniu pogromów o wiele dalej, aniżeli właściwe jego znaczenie wśród żydów zasługiwało. Urodzony w roku 1845 w Tarnopolu, skończył tam gimnazyum, potem studya prawnicze we Lwowie i tu osiadł jako adwokat. Już w r. 1880 wszedł jako sojusznik „Strzelnicy“ do lwowskiej Rady miejskiej, w której zasiadał do ostatniej chwili jako jeden z najwpływowszych członków, a w ostatnich czasach jako generalny referent budżetu. Od dwudziestu kilku lat zasiadał w lwowskim zborze izraelickim, którego prezesem był w ostatnich 10 latach. Ta godność jego zrobiła zmarłego niejako głową żydów galicyjskich i on też wywierał przeważny wpływ na kahały, komenderując je w czasie wyborów do obozu komitetu centralnego. Od szeregu lat zasiadał w Izbie posłów jako poseł miast Brody-Złoczów, a występował specyalnie jako mówca Koła polskiego w sprawach prawniczych. Ostatnią jego czynnością było współpracownictwo nad rozdziałem mandatów galicyjskich, przyczem przypadło mu w udziale wykrojenie kilku mandatów żydowskich.

Śmierć jego nastąpiła w Wiedniu, w hotelu Müllera na Grabenie, gdzie przyszedł na konferencyę z kolegami klubowymi. Przed południem wziął jeszcze udział w posiedzeniu Izby, po obiedzie był w kawiarni, a w hotelu zrobiło mu się o godz. 5½ nagle słabo i w kilka minut życie zakończył. Zmarły był bezdzietnym i pozostawił wdowę.

Zwłoki dra Byka zostaną jutro o godz. 3 po południu przewiezione z centralnego cmentarza w Wiedniu na dworzec kolei północnej. Przed przewiezieniem przemówią: prezes Koła polskiego Abrahamowicz i prezes zboru izraelickiego w Wiedniu dr Stern.

Pogrzeb we Lwowie odbędzie się 28 b. m. o godz. 4 po południu. Na pogrzeb wyjeżdża do Lwowa deputacya Koła polskiego, złożona z posłów Dułeby, Małachowskiego, Struszkiewicza i Głąbińskiego.

Jubileusz lekarza. W niedzielę o godzinie 6 wieczorem zebrali się we Lwowie prymaryusze szpitali krajowych oraz wielu lekarzy celem uczczenia dra Jana Stelli-Sawickiego, który po 35-letniej służbie jako inspektor szpitali krajowych opuszcza to stanowisko. Wręczono mu adres, poczem odbył się bankiet, podczas którego wygłoszono szereg toastów.

Rugi pruskie. Z powodu rzezi białostockich warszawskie pisma żydowskie zwracają uwagę na straszny pogrom ekonomiczny, dokonany na 7.000 rodzin żydowskich, które wydalono bez powodu z Berlina, pomimo to Europa prawie obojętnie fakt ten przyjęła. Teraz właściciele domów w Berlinie nie wynajmują już wcale mieszkań żydom z Rosyi. Podobno inicyatywa rugów żydowskich wyszła od samego Wilhelma II.

Co policya w Prusach sobie pozwala! Pisma poznańskie donoszą z Gniezna:

„Maryanna Sobczak z Kalisza skazaną została przez tutejszy sąd ławniczy za drobną kradzież kieszonkową na tydzień więzienia i karę w więzieniu sądowem 19 maja b. r. odsiedziała. Myślałby każdy, że Sobczakowa albo dobrowolnie do Kalisza odjechać mogła, albo przymusowo do granicy odstawioną została.

W Prusach jest inna procedura.

Sobczakowa odsiedziawszy sądową karę, przeprowadzoną została 19 maja do więzienia policyjnego i trzymaną jest od miesiąca w podziemiach gieźnieńskiego ratusza. Wszelkie starania adwokata Sobczakowej, aby puszczono ją na wolność lub wreszcie przymusowo przez żandarma do granicy odwieziono, spełzły na niczem. Policya tłómaczy się tem, że czekać musi, dopóki zapytana władza rosyjska nie oświadczy gotowości przyjęcia Sobczakowej! Wobec powolności, z jaką pracują urzędy rosyjskie, odpowiedź może nadejść za rok, a Sobczakowa tymczasem pozbawiona jest wolności.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej dla braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Komitet dla założenia Stowarzyszenia lokatorów zwołał zgromadzenie publiczne na dziś (wtorek) o godz. 7½ wieczorem w sali hotelu Kleina, ul. Gertrudy.

Zgromadzenie w sprawie pogromów

w Białymstoku zwołane przez komitet stronnictwa niezawisłych żydów odbyło się w Krakowie w niedzielę 24 bm. przy bardzo licznym udziale w sali ratuszowej. Zagaił dr Adolf Gross, a referat wygłosił dr Frühling. W dyskusyi przemawiało kilku seperatystów, syonistów i bundowców; tow. dr. Drobner wykazywał brak skrupułów w rządzie rosyjskim, który dla osiągnięcia swych celów nie waha się przed najohydniejszym mordem i grabieżą. Przedstawiwszy obłudne stanowisko bogatych kół żydowskich, które z jednej strony pożyczają rządowi rosyjskiemu pieniędzy, wykazywał, że tylko w przyłączeniu się do ogólnej rewolucyi rosyjskiej leży zbawienie żydów.

Dr Gross odparł twierdzenie syonistów, jakoby solidarność żydowska była jedynem lekarstwem na ich nędzę; żydzi sami są na to za słabi i powinni łączyć się z najżyczliwszemi im stronnictwami: socyalistami i demokratami. Tow. Kwiatek wykazuje, że na polskiej ziemi pogromów nie było, dzięki wytrawszającemu uświadomieniu mas ludowych. Pogromy są ostatnią próbą ratowania się caratu przed upadkiem.

Przywitany oklaskami przemówił wreszcie tow. poseł Daszyński. Mówca zwraca się w stanowczy sposób przeciw wywodom syonisty dra Hilfsteina. Mówca, słuchając go, pytał się, ażali to nie narodowy demokrata. Bo doprawdy ten pan przemówieniem swem szedł na rękę największym przeciwnikom równouprawnienia żydów, który właśnie za każdą cenę chcieliby żydów wyrzucić poza nawias całego społeczeństwa, zrobić z nich paryasów społecznych, pozbawić ich

wszelkich praw i stosunków z innymi ludźmi, zniszczyć ich przez odosobnienie. Do tego samego celu zdążają ci, co w nieopatrzny sposób, z dziecięcą naiwnością, wyrzekają się z góry i odrzucają wszelką pomoc z zewnątrz ich małej grupy płynącą.

Pogromy są dziełem rządu carskiego; są odwiecznym programem caratu, który przez wzajemne szczucie na siebie wszystkich narodów Rosyę zamieszkujących chce mimo wszystkich swych zbrodni za każdą cenę utrzymać się przy władzy.

Przed dwoma laty rząd ten szukał poparcia swego autorytetu w zwycięskiej walce z wrogiem zewnętrznym. Pobity w walce, przegrawszy wszystko i nie mając widoków na szybkie zwycięstwo na zewnątrz, szuka obecnie sposobności odznaczenia się w walce z obcymi we własnem państwie, z tymi żydami, których prawa ścieśniając i ograniczając, wyrzucając ich po za granice wewnętrznych guberni, sam pozbawił możności stania się nieobcymi, których wskazuje jako wrogów wewnętrznych, aby ciążącą na samym rządzie carskim odpowiedzialność przerzucić na tych, którzy najmniej zawinili faktowi, iż Rosya znajduje się obecnie w stanie upokorzenia i bezsilności.

To też jedynie uświadamiająca praca wśród proletaryatu państwa rosyjskiego, bez różnicy wyznań i narodowości, może położyć tamę podobnym wypadkom, przejmującym grozą wszystkich ludzi uczciwie myślących. (Oklaski).

Następnie uchwalono następującą rezolucyę:

„Pogromy w Rosyi, urządzane przez siepaczów carskich przy jawnej pomocy policyi i wojska, zwierzęcością swoją nie mające przykładu w dotychczasowych dziejach ludzkości są rzuceniem rękawicy cywilizacyi dwudziestego wieku — obywateli wszystkich państw cywilizowanych należy wszystkimi środkami uświadamiać, że przypatrywanie się spokojne podobnym zbrodniom nie licuje z elementarnemi zasadami moralności publicznej, że podobne zjawiska nie mogą ujść bez daleko idących skutków na przyszłość nawet społeczeństwom pozornie najsilniejszym. Podnosimy tedy protest energiczny przeciw obojętności społeczeństw europejskich wobec morderczego rządu carskiego.

Należy dążyć do tego, ażeby we własnym interesie dobrze pojętym wszystkie państwa cywilizowane podjęły energiczną akcyę przeciw carskiemu rządowi w celu usunięcia złego".

Nie możemy powstrzymać się od uwagi pod adresem p. dra Grossa: Czy on jako zwołujący zgromadzenie nie miał już komu innemu powierzyć referatu w imieniu robotników żydowskich tylko p. Grossmanowi? Czy p. mecenas Gross uważa Grossmana ze reprezentanta socyalizmu wśród żydów?

Przecież drowi Grossowi nie jest tajnem, kim jest Grossmann i z jakich jednostek jego „partya" się składa. Kładziemy to na karb chwilowego niezoryentowania się w sytuacyi, gdyż nie przypuszczamy ani na chwilę, aby p. dr Gross z rozmysłem wysunął p. Grossmanna na czoło robotników żydowskich w Krakowie.

DUMA.

Petersburg, 26 czerwca. (Pet. ag. tel.) Duma rozpoczęła posiedzenie o godz. 11·50. Na porządku dziennym stoją oświadczenia ministra spraw wewnętrznych w sprawie zarządzeń przeciw klęsce głodowej. Oczekują, że zamiast ministra przemawiać będzie jego towarzysz Hurko.

Petersburg, 26 czerwca. W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie klęski głodowej oświadcza minister spraw wewnętrznych S t o ł y p i n, że walka z głodem będzie zawsze przedmiotem troski rządu. W bieżącym roku będzie na to potrzeba przeszło 10 milionów rubli i rząd przedłoży Dumie projekt ustawy w sprawie niesienia pomocy. Na ten cel wydano już przeszło 80 milionów rubli. Minister zwalcza twierdzenie, jakoby wskutek głodu wybuchały epidemie. Rząd oczekuje współdziałania ludności, gdyż inaczej akcya byłaby bardzo utrudnioną. Nigdy nie utrudniano działalności osób prywatnych.

Szereg mówców zwalcza to twierdzenie i wykazuje, że władze lokalne stawiają przeszkody.

Poseł A ł a d i n wśród burzliwych oklasków lewicy oświadcza, że rząd zawinił ubóstwu ludności. Hurko, który postawił wniosek o zrabowanie mienia tych rodzin, które brały udział w rozruchach agrarnych, został obecnie zamianowany kierownikiem akcyi ratunkowej w dotkniętych okolicach. Ministrowie nie pojawiają się w Dumie, gdy obraduje się nad amnestyą, ale teraz są tu, gdy do ulżenia głodu potrzeba pieniędzy. Ale pieniądze te utonęłyby w kieszeniach urzędników.

Mówca proponuje utworzenie dla tej sprawy komisyi z deputowanych, ale do rządu Duma nie ma zaufania i nie zawotuje mu ani kopiejki. (Burzliwe oklaski na lewicy).

R o d i c z e w wśród częstych oklasków w nader ostrej mowie wykazuje, że rząd sprowadza ludność do kija żebraczego i w Rosyi będzie zawsze głód, jak długo rząd będzie się zajmował wyłącznie utrzymywaniem porządku i dopóki tam wśród urzędników będzie panowała korupcya.

Minister S t o ł y p i n oświadcza gotowość odpowiadania na podniesione zarzuty i życzenia, ale nie chce odpowiadać na wywody posłów z lewicy. W tej chwili rozbrzmiewają okrzyki: Precz! Dymisyonować! Nie waż się pan Dumę obrażać! Minister schodzi z trybuny i wśród krzyków i gwizdania opuszcza salę.

Duma przyjęła wszystkimi głosami przeciw trzem porządek dzienny, zaproponowany przez Nabokowa i Aładina: Ze względu na trudności stawiane zawsze publicznej akcyi ratunkowej w okolicach dotkniętych głodem i że niema odpowiedzialnego wobec Dumy ministerstwa, żąda Duma ustanowienia specyalnej komisyi pod kontrolą Dumy dla zwalczania klęski głodowej. Ministrowie wśród okrzyków »Precz!« opuszczają salę.

W czwartek odbędą się obrady nad sprawozdaniem o pogromie białostockim. Koniec posiedzenia o 7·20 wieczorem.

Rada państwa.

Wiedeń, 26 czerwca. Izba poselska rozpoczęła obrady o godz. 7$^1/_2$ wieczorem.

Prezydent hr. **Vetter** poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Bykowi, który we wszystkich pracach Izby przez prawie 15 lat brał gorliwy udział. Izba wysłuchała przemówienia stojąco.

Prowizoryum budżetowe.

Poseł **Sylvester** wniósł, aby w drodze nagłej przystąpić do drugiego czytania prowizoryum budżetowego.

Izba uchwaliła nagłość.

Referent **Skene** przedłożył prowizoryum budżetowe, przyczem podniósł, że wobec doświadczeń poczynionych w ostatnich latach na polu inwestycyj, należałoby pragnąć, aby parlament w przyszłości w sposób energiczniejszy wykonywał kontrolę finansową.

Poseł **Stransky** uzasadniał opozycyjne stanowisko Czechów wobec obecnego rządu. W sprawie Węgier mimo najpoważniejszych zamiarów jesteśmy bezsilni, dopóki zależni jesteśmy od wyższego, trzeciego czynnika. Następnie omawiał mówca s p r a w ę r e f o r m y w y b o r c z e j i zarzucał ministerstwu, że dotąd nic nie uczyniło, aby osiągnąć porozumienie narodowości, które nastąpić powinno we wszystkich trzech krajach korony czeskiej. Wkońcu podniósł, że Czesi domagają się upaństwowienia kolei północnej. Mówca oświadcza wreszcie, że będzie głosował p r z e c i w prowizoryum.

Poseł **Bobrzyński** wskazuje, że Koło polskie zawsze używało wszystkich środków, które nadawały się do rozwikłania kwestyj, dotyczących tej połowy i całej monarchii. Dlatego także Koło polskie nie czyniło trudności utworzeniu nowego rządu. Ze sposobu jednakże, w jaki gabinet ten przyszedł do skutku, wynika, że Koło polskie nie może objąć odpowiedzialności za czyny tego rządu. Mówca nie może w zupełności się zgodzić z prezydentem ministrów, który twierdził, że gabinet jest parlamentarnym, gdyż warunkiem rządu parlamentarnego jest parlamentarna większość, której z powodu naszych stosunków niema. Dopóki stan ten trwa, nie można mówić o parlamentarnym rządzie. Z tego wynika, że Polacy wobec rządu — o ile nie chodzi o najważniejsze konieczności państwowe — muszą zachować wolne ręce.

W sprawie ugody austro-węgierskiej cieszy się mówca, że dotyczące rokowania są już w toku, albowiem szczerze pragnie, aby nastąpiło trwałe porozumienie między obu połowami monarchii. Mówca nie sądzi, aby drogą do porozumienia było grożenie Węgrom tem, czego tamtejsze stronnictwa radykalne sobie życzą t. j. seperacyą obu połów monarchii. Przeprowadzenie upaństwowienia kolei, zwłaszcza północnej powinno być naszym celem.

Mówca zgadza się z prezydentem ministrów także w tem, że r e f o r m a w y b o r c z a p o w i n n a b y ć z a ł a t w i o n a, tylko widzi w oświadczeniach prezydenta ministrów brak konieczne jasności.

Roztropny polityk musi jednakże się zapytać, czy w tej reformie wyborczej niema innych trudności dla stronnictw, gdyż z r e f o r m ą w k i e r u n k u p o w s z e c h n e g o, b e z p o ś r e d n i e g o i t a j n e g o p r a w a g ł o s o w a n i a już n a j w i ę k s z a c z ę ś ć s i ę p o g o d z i ł a. — W niedostatecznem zajęciu stanowiska przez rząd wobec dwóch kwestyj należy się dopatrywać momentu zwłoki, a mianowicie wobec kwestyi pluralności prawa wyborczego i wobec kwestyi rozszerzenia autonomii. Kwestya pluralności nie została ze strony polskiej poruszoną. Polacy zastrzegli sobie tylko sprawę zbadać ze stanowiska czysto rzeczowego.

Przy żądaniu rozszerzenia autonomii Polacy bezwarunkowo obstawać muszą. (Potakiwania u Polaków). Największem rozszerzeniem autonomii byłaby zmiana artykułu XI ustaw zasadniczych o reprezentacyi Rady państwa. Należałoby pozostawić krajowi większe pole, zwłaszcza co do organizacyi administracyi, szkolnictwa i kultury krajowej. Z tego wynika, że projekt rozszerzenia autonomii wcale nie zagraża jedności państwa, ani nie ma na celu przewlekania reformy wyborczej. Chodzi nam tylko o zabezpieczenie naszych najświętszych praw narodowych i o uwolnienie od więzów.

Mówca omawia następnie, jak poprzednie rządy zachowywały się w sprawie popierania kultury krajowej w Galicyi. W Galicyi istnieje pod tym względem tylko jeden głos niezadowolenia z powodu udziału w subwencyach państwowych. Budżet, w jakiejkolwiek formie przyszedł do skutku, jest dla rządu ustawą. Mówca podnosi w szczególności ogromne przekroczenia poszczególnych kredytów, oraz postępowanie rządu w sprawie budowy kanałów i regulacyi rzek.

Będziemy głosowali za prowizoryum budżetowem z wyrazami ubolewania, że nie można na czas uchwalić budżetu, oraz z żądaniem, aby rząd wszystko uczynił, by przyszły budżet na czas załatwiono i z dalszem żądaniem, aby rząd uchwalony raz budżet poprawnie przdprowadzał, by się nie powtórzyło to, co miało już miejsce, że budżet uchwalono, a minister skarbu uważał się za powołanego po raz drugi, jako wyższa instancya, rozstrzygać o przyzwalaniu lub nieprzyzwalaniu poszczególnych kredytów. (Wołania u Polaków: Słusznie!). Musimy domagać się, aby rząd usunął przeszkody, które stawiają ze strony biurokratycznej uchwaleniu budżetu i aby przez takie głosy nie dał się w błąd wprowadzić co do przeprowadzenia uchwalonych ustaw, jak to dziś z miejsca referenta słyszeliśmy.

Poseł tow. dr **Ellenbogen** wskazuje na niejasne zachowanie się stronnictw w sprawie ugody węgierskiej. Występuje przeciw zerwaniu ekonomicznej i ciowej wspólności z Węgrami. Następnie omawia sprawę ugody czesko-niemieckiej i występuje przeciw twierdzeniu, jakoby socyaliści z powodu reformy wyborczej musieli głosować za budżetem, gdyż r e f o r m y w y b o r c z e j n i e r o b i s i ę d l a s o c y a l i s t ó w, tylko ponieważ jest ona n i e o d z o w n ą k o n i e c z n o ś c i ą p a ń s t w o w ą, a parlament w obecnym składzie nie jest zdolny do pracy. Socyalni-demokraci są wprawdzie zdania, że rząd pragnie reformy wyborczej, ponieważ jego polityczna egzystencya od tego zależy, jednakże rząd zostawia tej sprawie zanadto wolny bieg i sądzi, że parlamentarni ministrowie powinni wpływać na swe stronnictwa, aby osiągnąć kompromis w sprawie reformy wyborczej. Obawy przed strejkiem generalnym są zupełnie bezpodstawne, bo robotnicy są całkiem spokojni. Z powodu stanowiska rządu wobec reformy wyborczej socyaliści głosować będą p r z e c i w budżetowi.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś o 12 w południe.

Reforma wyborcza w komisyi.

Wiedeń, 25 czerwca. Komisya obraduje dziś nad projektem reformy wyborczej dla G a l i c y i. Przewodniczący poświęca wspomnienie zmarłemu członkowi komisyi drowi Bykowi.

Poseł S t e i n domaga się przedłożenia ustawy o wyodrębnieniu Galicyi i Bukowiny. Ustawa weszła w życie równocześnie z nową ordynacyą wyborczą.

Minister spraw wewnętrznych bar. B i e n e r t h oświadcza, że biorąc na uwagę liczbę mieszkańców należałoby się Galicyi z 495 mandatów 140·7, uwzględniając zaś siłę podatkową 64·8. Jeżeli obie cyfry skombinujemy, a te kombinacye tworzą wyłączną podstawę przedłożenia, p r z y p a d n i e d l a G a l i c y i 102·8 m a n d a t ó w, co rząd uważa za odpowiednie, jak to już ks. Hohenlohe zaproponował. Wobec wywodów posła Głąbińskiego, który mówił o podatku krwi, oświadcza minister, że ten wyraz nieprzyjemnie go dotyka i woli mówić o obowiązku służby wojskowej, to liczba żołnierzy z Galicyi odpowiada liczbie ludności, co już zostało wliczone do kombinacyi.

Poseł K a i s e r oświadcza, że on i większa część posłów niemieckich zupełnie się zgadza z żądaniem wyodrębnienia Galicyi natomiast sprzeciwia się powiększeniu liczby mandatów galicyjskich, albowiem groziłoby to niebezpieczeństwem przewagi żywiołu słowiańskiego w parlamencie. Mówca wnosi, aby dla Galicyi utworzyć nowy mandat niemiecki, z okręgu Biała-Hałcnów-Lipnik-Wilamowice, tak, że ogólna liczba mandatów z Galicyi wynosiłaby 103.

Wszechniemiec H e r o l d domaga się wyodrębnienia Galicyi.

Poseł H r u b y oświadcza, że wnioski postawione przez Niemców w sprawie Galicyi są w stanie p r z e s z k o d z i ć z a ł a t w i e n i u r e f o r m y w y b o r c z e j. Polemizuje z wywodami posłów wszechniemieckich. W sprawie wniosku p. Kaisera oświadcza, że stosunki Czechów w Austryi Dolnej są podobne jak Niemców w Galicyi. Mimo to Niemcy nie chcą się zgodzić na mandat czeski z Wiednia. Zastrzega się przeciw wnioskowi posła Kaisera.

Poseł G ł ą b i ń s k i zarzuca Niemcom i rządowi brak sympatyi dla jego wniosku o powiększenie mandatów galicyjskich. Mówca występuje też przeciw teoryi o bloku słowiańskim i niesłowiańskim.

W polemice z posłem Wassilką oświadcza mówca, że Polacy zawsze się upominali za Rusinami, a specyalnie hr. Dzieduszycki podniósł potrzebę przyznania Rusinom większej liczby mandatów. Wniosek swój bierze na seryo, gdyż postawił go imieniem Koła polskiego; nie mówi wprawdzie jeszcze o konsekwencyach odrzucenia wniosku, gdyż Koło pragnie, aby reforma doszła do skutku.

Wywodzi dalej, że nowy rozdział okręgów jest dla Rusinów korzystniejszy, gdyż zapewnia im wyższą liczbę mandatów aniżeli wedle liczby ludności, kultury i stopnia podatkowego się należy. Zwalcza dalej wniosek Kaisera o utworzenie jednego mandatu niemieckiego w Galicyi, gdyż dla garstki Niemców bialskich nie należy stwarzać przywilejów; zresztą wybierają oni sami zawsze Polaka do sejmu. Wkońcu występuje przeciw wnioskowi o kreowanie osobnych mandatów dla księstwa oświęcimskiego.

Po przemówieniach posłów Demla i Choca zabiera głos poseł W a s s i l k o, który w odpowiedzi dr Głąbińskiemu oświadcza, że Rusini w Galicyi są upośledzeni. Rusini nietylko, że w projekcie ks. Hohenlohego otrzymali za mało mandatów, ale z przyznanych im 27-miu uzyskają najwyżej 18—19. Ludność ruska stoi na tym samym stopniu kultury, co polska, a wyższość Polaków polega na tem, że 900.000 żydów przyznaje się do narodowości polskiej. Mówca będzie głosował za 110 mandatami, z których Rusinom należy się 42%, w każdym razie najmniej 35 mandatów i oświadcza się przeciw systemowi proporcyonalnemu.

Po przemówieniach posłów Kienmanna i Herolda (wszechniemca) obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 5 po południu.

TELEGRAMY.

Cesarz do mieszkańców Czech.

Praga, 25 czerwca. Namiestnik hr. Coudenhove ogłasza pismo odręczne cesarza, w którem monarcha z okazyi odjazdu z Czech wyraża podziękowanie za patryotyczne przyjęcie, jakiego doznał i podnosi z zadowoleniem, że przekonał się o postępach pracy ludności obu narodów na polu ekonomicznem. Dalej pismo wywodzi: Im silniej oba narody się rozwijają, tem bardziej nieodzownem jest porozumienie się narodowości, aby bogatemu w liczne skarby królestwu czeskiemu przyniosło także cenny dar pokoju wewnętrznego. Wyrównanie narodowych przeciwieństw przyczyniłoby się nietylko do rozkwitu królestwa czeskiego, ale dałoby całemu państwu większą siłę, zwłaszcza w chwili, w k t ó r e j ż y c i e p u b l i c z n e m a b y ć o p a r t e n a n o w e j p o d s t a w i e i przez połączenie wszystkich żywiołów otrzymać wewnętrzne wzmocnienie. Wkońcu wyraża cesarz ponowną nadzieję, że będzie mu danem powitać dzień zbliżenia się obu narodowości.

Jubileusz szefa austryackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 25 czerwca. Szef włoskiego sztabu generalnego generał Saletta przybył tu dla pogratulowania hr. Beckowi i w towarzystwie ambasadora włoskiego ks. Avarny złożył wizytę hr. Gołuchowskiemu, a następnie udał się na audyencyę do arcyksięcia Franciszka Salwatora.

Zabójstwo.

Lwów, 25 czerwca. »Słowo polskie« donosi w artykule pod tytułem »Morderstwo polityczne« o następującym fakcie, który wydarzył się w S k o l e m. W niedzielę odbywał się tam zlot sokoli. W nocy z soboty na niedzielę pomiędzy godz. 1 a 4 członkowie ruskich »Siczy«, których zjazd odbywał się w sąsiedniem Synowódzku, rzucili się na bramę tryumfalną i porąbali ją, a strażnika jej Czajkowskiego, Rusina, zamordowali. Zwłoki jego znaleziono później w studni z wielu śmiertelnemi ranami. Żandarmerya miała już wpaść na trop winnych i dokonać licznych aresztowań.

Strejki generalne.

Debreczyn, 26 czerwca. O godz. 3 po południu robotnicy proklamowali tu s t r e j k g e n e r a l n y.

Lugos, 26 czerwca. Wybuchł tu s t r e j k g e n e r a l n y. Przyczyną było zasądzenie i wydalenie robotnika piekarskiego bez zajęcia, który »podburzał« strejkujących górników.

Pożar tartaku.

Petersburg, 25 czerwca. Wczoraj przed południem wybuchł w jednym z tartaków pożar, który zniszczył wielkie zapasy drzewa i szereg budynków. Pożar jeszcze trwa. Szkodę obliczają na 600.000 rubli.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność metalowcy w Krakowie!** W środę 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie robotników metalurgicznych w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawa bardzo ważna.

× **Baczność robotnicy kaflarscy!** Zawiadamia się wszystkich towarzyszów kaflarzy, przyjeżdżających do Krakowa za robotą, aby się zgłaszali najpierw do grupy miejscowej, a względnie do biura pośrednictwa pracy w Krakowie, Mały Rynek 6, II. p., codziennie od godziny 7 do 9 wieczór.

× **Biuro pośrednictwa pracy** dla miejscowych i zamiejscowych malarzy i lakierników zostało założone z dniem 1 b. m. przez grupy stow. malarzy i lakierników. Zwracamy uwagę towarzyszom malarskim, by ci, którzy są bez zajęcia, zgłaszali się wprost do biura po pracę, a nie do majstrów, również, aby ci majstrowie po robotników zgłaszali się do biura pośrednictwa: Kraków, Mały Rynek 6, II. p.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).